

**NAPAD „WYKŁĘTYCH”
NA PARCZEW**

**PAULINA MATYSIAK
CZARNA DZIURA
KOMUNIKACJI**

**KRĘCENIE LODÓW
NA DOTACJACH
UNIJNYCH**

**JACEK PAŁKIEWICZ
NA WYBRZEŻU
SZKIELETÓW**

POLSKA-USA

INTERESY BEZ WZAJEMNOŚCI

Premiera 10 marca 2023

Warszawska
OPERA
Kameralna

BASEN ARTYSTYCZNY

Telefon Medium

Prezentowane na licencji G. Schirmer Inc. i Associated Music Publishers właścicieli praw autorskich



Gian Carlo Menotti

Kierownictwo muzyczne: Kuba Wnuk

Reżyseria: Jakub Przebindowski

Scenografia: Witold Stefaniak

Kostiumy: Tomasz Ossoliński

Wizualizacja multimedialna: Hektor Werios

Tłumaczenie: Michał Wojnarowski

SPEKTAKLE 11, 17, 18 MARCA 2023

BASEN ARTYSTYCZNY WARSZAWSKIEJ OPERY KAMERALNEJ UL. M. KONOPNICKIEJ 6

BILETY: KASA TEATRU WOK, AL. SOLIDARNOŚCI 76B I OPERAKAMERALNA.PL

25. Mazowsze



Bardzo tani sojusznik

Za nami kolejny wielki show. Multimedialny spektakl z politykami w rolach głównych. Jak w dobrze zaplanowanym widowisku był wodzirej, czyli prezydent Biden, paru tancerzy z prezydentem Dudą i gromada polskich wróbli. Nie był to krzepiący widok. Po śmierci papieża Polaka tylko wizyty prezydentów USA mają z góry przyznany status wydarzenia historycznego. Choć IPN wymazuje te czasy czarną farbą, to już Gierek gościł aż trzech prezydentów USA: Nixona, Forda i Cartera. A Bush (starszy) bardzo zabiegał o prezydenturę dla gen. Jaruzelskiego.

Kolejne wizyty prezydentów USA miały rozmaity ciężar gatunkowy. Najczęściej kończyło się na przemówieniach zręcznych łechcących polskie ego. Trochę o osobistych związkach z Polonusami i z Janem Pawłem II. Trochę o bohaterskich czynach narodu polskiego. I o solidarności. Pisanej małą i wielką literą. Schemat tak powtarzalny, że łatwy do przewidzenia. Biden nie wyszedł poza te ramy. Bo nie musiał. Wszystko, co chciał, dostał na tacy. A nawet jeszcze więcej. Prezydent Duda, jak potrafił wdzięczyc się do Trumpa, tak teraz nadrabiał swoje dąsy po wyborze Bidena.

Dla dumnego narodu, jaki teraz buduje PiS, musiał to być widok dość żałosny. Tym bardziej że za te zabiegi, czyli gigantyczne zakupy, płaci przecież nie władza, ale polski podatnik. Amerykanie, którzy zawsze byli

do bólu pragmatyczni, od wybuchu wojny na Ukrainie coraz ciszej mówią o nieprzestrzeganiu przez rząd PiS zasad praworządności. Za to coraz głośniejsze jest o naszych wydatkach na broń, gaz i budowę elektrowni atomowych. Dodać do tego trzeba szczelną ochronę każdej amerykańskiej korporacji, która ma jakieś interesy w Polsce. Była ambasador Mosbacher pokazała, jak brutalnie można ingerować w interesie Ubera i innych firm.

Bez Polski Ukraina nie mogłaby tak skutecznie prowadzić tej wojny. Amerykanie świetnie o tym wiedzą. I dlatego Polska jest im teraz bardzo potrzebna.

A nasze interesy? Są, ale we mgle. Nawet jeszcze nie zostały zdefiniowane. Nie mówi o nich także opozycja. To zadziwiające, że kraj, który tyle daje, zadowala się poklepywaniem po plecach i werbalnymi banałami. A wydatki z naszego budżetu są coraz większe. Stosunek USA do tej wojny zmieniał się wraz z tym, jak zmieniała się sytuacja na froncie.

Po roku fakty są takie, że Polska jako kraj i my jako jej obywatele jesteśmy na wojnie. To, co przez rok było przykrywane eufemizmami, po wizycie Bidena w Kijowie jest otwartym przyznaniem, że mamy wojnę państw NATO z Rosją. Czyli, pisząc bez ogródek – wojnę światową. Może jest to wojna nowego typu? Ale z podobnymi skutkami, jakie niesie każda wojna na taką skalę.

BAKOWSKI



PRZEGLĄD także dla NIEWIDOMYCH i SŁABOWIDZĄCYCH

Zachęcamy osoby z takim orzeczeniem niepełnosprawności do zarejestrowania się w internetowym kiosku **Stowarzyszenia „De Facto”** i czytania **bezpłatnie** naszego tygodnika.

Bardzo prosimy o poinformowanie bliskich lub sąsiadów o możliwości czytania **PRZEGLĄDU** w tej formie.

Zgłoszenia na www.ekiosk.defacto.org.pl



W NUMERZE

KRAJ

- 8 Po co Biden był w Polsce?**
Jedyna droga na Ukrainę
- 11 Po co Polska Ameryce?**
Nasi politycy nie zawsze rozumieją politykę
- 14 Łodziarnia na Chmielnej**
Unijne dotacje dla spryciarzy
- 17 Polska dwóch prędkości**
– rozmowa z Pauliną Matysiak
- 20 Jak PiS chce wygrać wybory**
Walka o korektę demograficzną
- 42 Najpierw mieszkanie**
Zarządzamy bezdomnością, zamiast ją zakończyć

HISTORIA

- 24 Najazd na Parczew**
IPN zakłamuje napaści na Żydów

OPINIE

- 28 Piotr Kimla**
Polacy – nacja ofiar

ZAGRANICA

- 31 Niepodległość w zamrażarce**
Napięcia między Szkocją i Londynem
- 34 Asad wraca do łask**
Syria po katastrofie humanitarnej

KULTURA

- 36 Spektakl o Polsce musi być niewygodny**
– rozmowa z Agnieszką Jakimiak i Mateuszem Atmanem
- 39 Culturalia**
- 66 Fotografika**

MEDIA

- 40 Radio i TV w internecie**
Nadawcy bez cenzury

TECHNOLOGIE

- 46 Rozmowy (o) przyszłości**
Rewolucja sztucznej inteligencji

PSYCHOLOGIA

- 50 Jeżeli krwawi, to na czołówkę**
Dlaczego wolimy złe wiadomości

OBSERWACJE

- 53 Wybrzeże Szkieletów**
Podróże Jacka Pałkiewicza
- 56 Zabójcza kreatywność**
Śmierć godna nagrody

ZWIERZĘTA

- 58 Na wyspach życia dzieją się cuda**
– rozmowa z Piotrem Charą

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Bardzo tani sojusznik
- 13 Jan Widacki**
Biden w Warszawie
- 23 Roman Kurkiewicz**
Cywilizacja prawicowego kotleta
- 27 Andrzej Romanowski**
Nieodbyte rozmowy
- 45 Tomasz Jastrun**
Kopalnia Wujek i Biden
- 49 Wojciech Kuczok**
Różyczki i magdalenki



17
KRAJ

POLSKA DWÓCH PRĘDKOŚCI

– rozmowa z Pauliną Matysiak



36
KULTURA

SPEKTAKL O POLSCE MUSI BYĆ NIEWYGODNY

– rozmowa z Agnieszką Jakimiak i Mateuszem Atmanem



58
ZWIERZĘTA

NA WYSPACH ŻYCIA DZIEJĄ SIĘ CUDA

– rozmowa z Piotrem Charą

Projekt okładki: Daria Słowińska-Kettner

FOT. KEN CEDENO/POOL/ABACAPRESS.COM/EAST NEWS



f Trzymając diabła za ogon

Prof. Stanisław Filipowicz napisał, że nasza polityka „zmienia się w widowisko perwersyjnego zakłamania, w wielkie szalbierstwo przepojone miazmatami iluzji”. Zauważmy, że od dawna działa IPN (pod auspicjami wielu rządów), wartko działa też lustracja. Jeśli więc polityka się zmienia, to tylko jeszcze bardziej. Staje się jeszcze bardziej zakłamana, niż była od wielu lat. Jest to więc po części dorobek dzisiejszej opozycji. Za poprzednich rządów działały areszty wydobywcze, prześladowani byli dziennikarze, państwo dawało minimum pod względem socjalnym, a politycy wytaczali kuriozalne procesy w kraju ponoć liberalnym. Vide oskarżenie Urbana, że pomówił Tuska o coś, czego ten nie zrobił – rzecz dotyczyła artykułu z 1 kwietnia (!). To powinno dawać do myślenia. Pytanie zatem, czym się różnią poprzednie rządy od obecnych. Czy PiS to nie jest czasem taka Platforma 2.0?

Michał Błaszczak



z Rosją, ale rękami ukraińskimi. Ukraina tego nie wygra, wie, że tereny, na których mieszka ludność rosyjska, są dla Kijowa stracone. Zachód powoli wysiada, więc prędzej czy później będzie musiał na coś się zdecydować. Jak powiedział prof. John Mearsheimer, między Rosją a Ukrainą będzie zimny pokój, jak pomiędzy państwami koreańskimi. To, że świat jednobiegunowy powoli przechodzi do historii, a nadchodzi świat wielobiegunowy, daje nadzieję, że będzie lepiej.

Andrzej Kościański

f Olsztyńskie szubienice skazane na zburzenie

Pisząc o olsztyńskim pomniku, warto dodać, że to prezydent miasta rok temu najgłośniej krzyczał o konieczności jego zburzenia. Dopiero konsultacje społeczne wykazały, że nieznaczna większość mieszkańców jest jednak za jego pozostawieniem. Każdy już zdążył na tym pomniku rozładować swoją rusofobię.

Adam Czech



f Rok wojny. Jak zmienił się świat

Wojna na Ukrainie to nie jest nasza wojna, ale władza na polecenie USA włączyła się w nią na poważnie, wydając pieniądze podatnika, choć w naszym kraju potrzeby są ogromne. Szkoda, że nie ma u nas żadnej dyskusji na ten temat, tymczasem w krajach europejskich czy w USA dużo się o tym rozmawia. Tam ludzi się informuje, a u nas zaciemnia obraz, bo skoro mniej wiedzą, to mniej mówią. Biden na Ukrainie toczy prywatną wojnę

f Porno, dzieci i dopamina



Myślę, że tak łatwa dostępność pornografii w internecie jest sporym problemem. Te czasy, kiedy prosiło się starszego kolegę o kupno „świerszczyka”, już nie wrócą. Ale dzisiaj z jednej strony młodzież ma się podporządkować jednemu modelowi nauki o sferze seksualności, a z drugiej ma nieograniczony dostęp do często szkodliwej pornografii.

Kamil Wójcik

ZDJĘCIE TYGODNIA



Minister obrony poinformował na Twitterze o rozpoczęciu prewencyjnej rozbudowy zapór powstrzymujących na granicy z Rosją i Białorusią. Czyżby powstawała „Linia Błaszczaka”?

12,6 mln zł dostali pracownicy **Instytutu Pamięci Narodowej** w formie nagród za 2022 r. A liczni teraz kierownicy, spece od pisowskiej wersji historii, zostali wycenieni na 13 893 zł i 41 groszy. Oczywiście od osoby.

W 2022 r. wykonano w Polsce **173 przeszczepy serca** osobom z wadami nabytymi lub wrodzonymi.

Po ubiegłorocznej fali zamykania tytułów i zwalniania pracowników mediów zapowiada się jeszcze gorszy rok. Do już zamkniętych 30 tytułów i 300 osób, które straciły pracę w Burdzie Media, Ringier Axel Springer Polska („Newsweek”), Agorze, w tym w „Gazecie Wyborczej”, i Bauerze, dochodzą kolejne. Główną przyczyną jest ogromny wzrost cen papieru.

Najbardziej zakorkowanym miastem w Polsce jest Łódź. W 2022 r. w godzinach szczytu kierowcy stracili tam z powodu korków średnio ponad 77 godzin. Za Łodzią jest Kraków (67 godzin) i Wrocław (55 godzin).

Na początku stycznia działało w Polsce **25,3 tys. spółek z kapitałem ukraińskim.** 738 tys. zatrudnionych Ukraińców było ubezpieczonych w ZUS.

Nie ma w Polsce elektrowni atomowych, bo ekipa Gierka nie zdążyła ich wybudować. Zamiast tego mamy **Państwową Agencję Atomistyki.** I premie dla zatrudnionych w niej kierowników. Za 2022 r. dostali po **43 269 zł** (razem na premie poszło 1,6 mln zł). Przy zarobkach w PAA to i tak niewiele.

Maja Kleczewska, reżyserka teatralna, m.in. „Dziadów” w Teatrze Słowackiego, otrzymała **Nagrodę im. Kazimierza Kutza,** przyznawaną osobom, które łączą działalność artystyczną ze społecznym zaangażowaniem.

Piotr Cieplak, reżyser teatralny, od 2014 r. w Teatrze Narodowym, wykładowca warszawskiej Akademii Teatralnej, został laureatem **Nagrody im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego** za rok 2022. Nagrodę przyznaje zarząd Klubu Krytyki Teatralnej Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, polskiej sekcji Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyki Teatralnej (AICT).

Według Jana Krzysztofa Ardanowskiego, byłego ministra rolnictwa, wokół rolnictwa w Unii Europejskiej wywołano stan hysterii. Choć emisja gazów cieplarnianych, która towarzyszy hodowli, jest śladowa. Walka z tym problemem jest już formą obsesji.

Wchodzą w życie przepisy umożliwiające pracodawcom kontrole pracowników przy użyciu alkometru i narkotestów. Zasady kontroli muszą być zawarte w regulaminie pracy, układzie zbiorowym bądź w obwieszczeniu.

Zmniejszanie wagi produktów przy utrzymywaniu starej ceny to sposób producentów i marek własnych sklepów na oszukiwanie klientów. Teraz w sklepach trzeba być jeszcze bardziej uważnym, bo zamiast reguł mamy wolną amerykankę.

PRZEBŁYSKI

Urojenia Zabużko

A to się historycy starożytności musieli zdziwić. Trzeba było odwagi Oksany Zabużko, by prawda wyszła na jaw. Teraz, zgodnie z obowiązującą modą, trzeba będzie przeprosić za fałszerstwa. Bo według Zabużko „ukraińscy autochtoni od zarania dziejów zasiedlali ziemie od Sanu do Donu, niemal od czasów starożytnego Rzymu orali je plugiem własnej konstrukcji, używali jednego języka i tysięcy lat temu wydrapywali nim graffiti na chórze Soboru w Kijowie”. Takich odkryć Zabużko ma w swojej książce o wiele więcej. I co z tym począć? Może to science fiction? A może to jakieś fanatyczne urojenia?



Pietras o Łybackiej

Na uznanie wyborców, którzy aż pięć razy wybierali Krystynę Łybacką do Sejmu, a później do Parlamentu Europejskiego, trzeba było mocno pracować. Sławomir Pietras, u którego w domu Łybacka często bywała, wspomina („Angora”), co robiła jego gospodyni domowa, zwana Marcydelą. „Była wręcz zakochana w Łybackiej. Cytowała ją przy każdej okazji, nazwisko wymieniała dużymi literami, stawiała za wzór. Każdorazowo przed wyborami odwiedzała przyszlých wyborców, energicznie agitując za Łybacką”. Przy każdej wizycie Krystyny Marcydela otrzymywała słodycze, panie obejmowały się przy tym, całując i ucinając sobie serdeczną pogawędkę. Takich polityków miała kiedyś Lewica...

Wałęsa, mąż opatrnościowy Wyszowskiego

Pamięć jest zawodna i czytelnicy mogą uważać, że Krzysztof Wyszowski, solidarnościowy nabab, dowala Lechowi Wałęsie od początku. Czyli od 1980 r. Kto tak myśli, myli się okrutnie. Niech przemówią fakty. A precyzyjniej wiernopoddańczy list, który Wyszowski wysłał Wałęsie, gdy ten wyszedł z Arłamowa: „Drogi Lechu! Piszę do Ciebie po nieprzespanej nocy, najgorszej chyba od 13 grudnia, gdy widziałem Cię po raz ostatni. Jestem w podziemiu, uciekłem z internatu. Tam w obozie, a także w więzieniach, w czasie strajków i demonstracji ludzi, podtrzymywała mnie na duchu pewność, że Ty jesteś z nimi. (...) Twój talent i twoja racja uczyniły z Ciebie męża opatrnościowego, za którym poszły miliony. (...) Lechu, (...) pokochałem Ciebie i widziałem, jak pokochali Ciebie inni zwykli ludzie, którym przewodziłeś, a byłeś jednym z nich. Stałeś się symbolem tej wielkiej epoki w życiu narodu i dlatego może przestaliśmy w Tobie widzieć zwykłego człowieka, który cierpi jak inni, który w sytuacji uznanej za przegraną może się poddać. (...) Twój Krzysztof Wyszowski” (archiwum Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku).

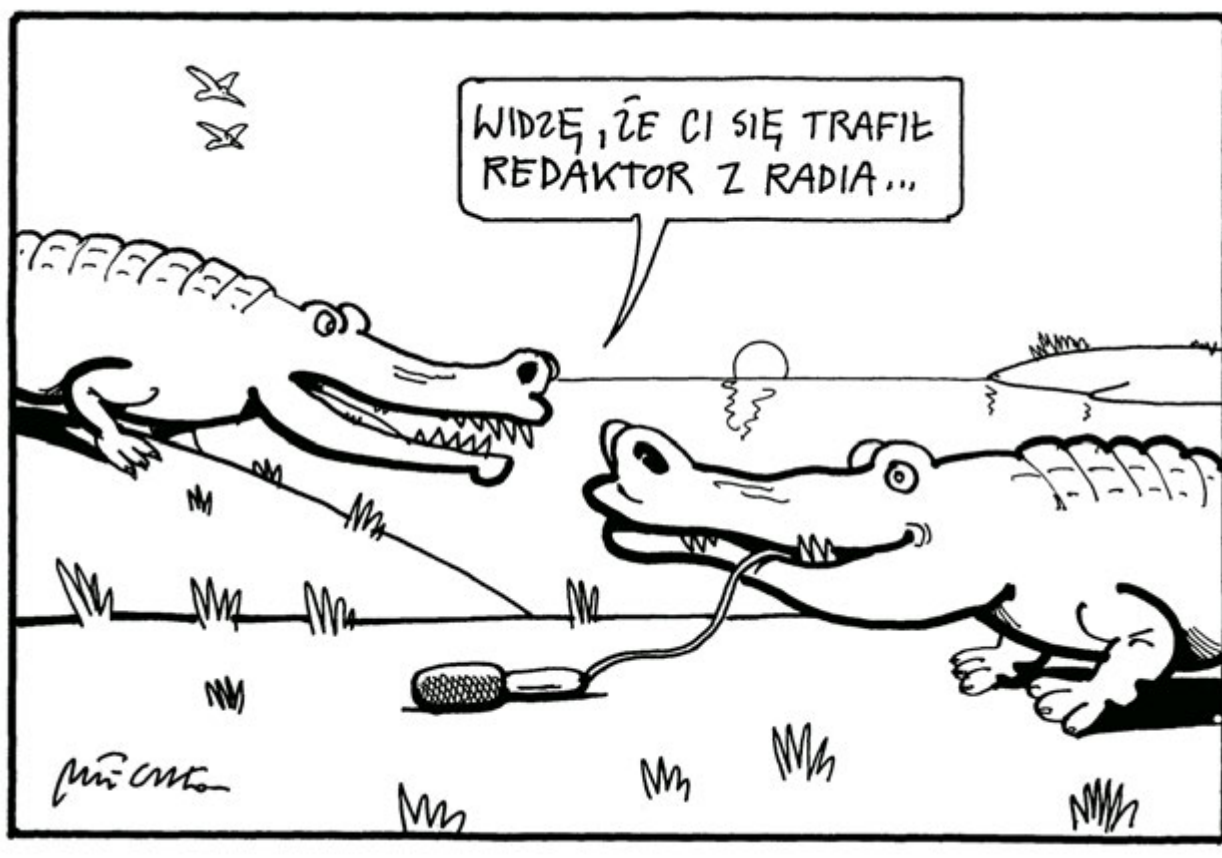


Wędrujące kostki

Gazety przejęte przez Orlen drukują peany na cześć PiS. Jeśli zostaje miejsce, to robią tak jak „Gazeta Krakowska”. Mocno to makabryczne, ale czego się spodziewać po ekipie Doroty Kani? Nie zgadniecie, jaki jest los św. Faustyny, którą ekshumowano w 1993 r. Aż 4189 relikwii św. Faustyny I stopnia, czyli cząsteczek jej kości, trafiło do parafii, zgromadzeń i egzorcystów... ze 102 krajów. Ciekawe, czy jest wśród nich Dominik



Tarczyński, europosel PiS, który zapraszał do Polski wskrzesiciela zmarłych. Siostra Ignacja ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach uspokaja wierzących, że duże kości św. Faustyny są w zaplombowanej trumnie w sanktuarium. Na razie. Bo Tarczyński może wrócić do egzorcystów.



PYTANIE TYGODNIA | Czy Polacy nadużywają przekleństw?

PROF. MAŁGORZATA MARCJANIK,
językoznawczyni, badaczka etykiety językowej,
Instytut Dziennikarstwa UW

Przejawami grzeczności i niegrzeczności językowej zajmują się od czasów sprzed 1989 r. Na pytanie to odpowiedź mam jedną: zdecydowanie tak. I w coraz większym stopniu. Polacy, zwłaszcza z młodego pokolenia, nie tylko używają tych bluzgów bez umiaru i skrępowania, ale jeszcze robią to niejako za społecznym przyzwoleniem. Przypadkowi odbiorcy bowiem – z obawy przed agresją – nie reagują. Wulgaryzmy zagościły na dobre w wypowiedziach ludzi kultury (pisarzy, reżyserów, aktorów), którzy uważają, że są bardziej ekspresywni. Przykładem Andrzej Seweryn, który niedawno zacytował publicznie wypowiedź ukraińskiego żołnierza „Idi na...”. Czy cel ten osiągnął?

MARTA LEMPART,
jedna z liderek Strajku Kobiet

Mogę odpowiedzieć przewrotnie, że Polacy nadużywają przekleństw, natomiast Polki moim zdaniem nie, bo w obecnej sytuacji jesteśmy absolutnie uprawnione do tego, aby przeklinać. I to jest dla nas częścią odchodzenia od stereotypu kobiet jako cichych i miłych dla oka istotek, którymi można wytrzeć podłogę. Jest akcja i jest reakcja – nie da się grzecznie wypowiedzieć postulatów. A już zupełnie serio, to tak naprawdę większość z nas, czy kobiet, czy mężczyzn, ma powody do wkurzenia.

Używanie przekleństw to po prostu wyrażanie tego, co czujemy wobec obecnej rzeczywistości. Danuta Kuroń, która jest przecież bardzo poważną osobą, napisała w 2020 r. artykuł o tym, że „wyp****lać” to nie jest przekleństwo, tylko program polityczny. I ja z tym absolutnie się zgadzam.

ANDRZEJ KRAJEWSKI,
dziennikarz, ekspert KRRiTV ds. wolności słowa
w latach 2012-2016

Warto podkreślić, że coraz więcej przekleństw pojawia się w przestrzeni publicznej w sposób całkowicie uzasadniony, bo oddają one emocje społeczne, które w dzisiejszych czasach narastają. Natomiast użycie wulgaryzmów zamiast przecinków, kropek czy wykrzykników jedynie splota wydzwięk tego obywatelskiego niepokoju. Dlatego, szczególnie z punktu widzenia osoby w moim wieku, a jest on już poważny, natężenie przekleństw w przestrzeni publicznej jest problemem. Bardzo razi ich powszechne użycie, właśnie jako znaków przestankowych, przez nastolatki. Słowo „p****lić” stało się tak uniwersalne, że można je odnieść właściwie do wszystkiego. Uważam, że duży wkład w ten stan rzeczy mają stand-uperzy. I choć oglądam ich z przyjemnością, odnoszę wrażenie, że panuje w ich zawodowym środowisku przekonanie, że jeśli komik nie klnie, to nie zaistnieje.

Not. Kornel Wawrzyniak

Po co Biden był w Polsce?

Bez współpracy z Polską realna pomoc dla walczących Ukraińców byłaby niemożliwa



Joe Biden był ponad polskie spory. Trzymał się Andrzeja Dudy.

Robert Walenciak

To są dwie różne cywilizacje, dwa światy. Pierwszy to świat Ameryki, w którym politykę kształtują interesy, a piękne słowa służą ich promocji, pokazaniu w jak najlepszym świetle. Drugi – nasz nadwiślański; tu, jeśli mówimy o interesach, to najwyżej partyjnych. A politykę kształtują takie pojęcia jak duma, podziw świata, dawanie świadectwa... To w słowach.

A w czynach jest to czepianie się pańskiej klamki.

Tę wielką różnicę było widać podczas ubiegłotygodniowej wizyty prezydenta Joeego Bidena. Rzecz by można: nic nowego nie nastąpiło. Wiadomo, USA i Polska to nie są równoprawni partnerzy, więc równości w relacjach nigdy nie będzie. Ale można było oczekiwać, że gospodarze podejść do wizyty w sposób bardziej racjonalny. Według prostej zasady: co chce osiągnąć

Ameryka, co chce osiągnąć Polska? Niestety, tak się nie stało.

Interes Ameryki

Mówi się, że Ameryka to mocarstwo tak potężne, że każda wizyta jej przywódcy jest ważna i jest wydarzeniem. Odwróćmy tę opinię – cóż więc prezydenta tak potężnego państwa sprowadza na inny kontynent? Co ma dla niego takie znaczenie?

Odpowiedź jest prosta – wojna na Ukrainie. Jej rocznica. Stany Zjednoczone i Europa Zachodnia poparty napadniętą Ukrainę. Z różnych względów. Dla USA to obrona państwa, które żeglowało w stronę Zachodu. Nie zawsze tak się dzieje. Gruzji w roku 2008 Amerykanie nie bronili, Ukrainy w roku 2014 również. Ale teraz jest inaczej. Teraz Ameryka uznała, że Rosja za bardzo się rozpycha i że zwasalizowanie Ukrainy, krok po kroku idącej ku Zachodowi, to przekroczenie czerwonej linii. Amerykańscy politycy dojrżeli też szansę na trwałe osłabienie Rosji, o czym mówił sekretarz obrony Lloyd Austin – że Rosja powinna wyjść z tej wojny tak słaba, by już nie mogła nikomu

Amerykańscy politycy dojrżeli szansę na trwałe osłabienie Rosji.

zagrozić. Inni dodają, że bez Ukrainy Rosja zawsze będzie mocarstwem drugiej kategorii. Decyzja USA tłumaczona jest także nasilającą się rywalizacją z Chinami. W tej perspektywie osłabienie Rosji, sojusznika Pekinu, jest na rękę Ameryce.

I jeszcze jeden element – po roku 1989 Europa Zachodnia coraz mocniej się usamodzielniała, redukowała wydatki zbrojeniowe, za to coraz częściej podejmowała z USA rywalizację gospodarczą. Kolejni prezydenci nie wiedzieli, jak sobie z tym poradzić, wspaniale to pokazują obrażone miny Donalda Trumpa podczas spotkań z Angelą Merkel. I proszę, wystarczyło, że Putin ruszył na Kijów, a Europa wróciła pod skrzydła USA.

Mamy zatem interesy Ameryki, która wciąż chce być głównym mocarstwem świata. A gdy się chce być głównym mocarstwem świata, trzeba to udowodnić. Trzeba więc przekreślić ewakuację z Kabulu, zastąpić ją spacerem po Kijowie. To sygnał dla całego globu. A dla nas sygnałem niech będą piękne słowa Bidena, że trzeba zawsze stać po stronie napadniętych, że demokracja jest naszą siłą, że świat zachodni jest zjednoczony jak nigdy i się nie rozpadł, na co liczył Putin, i że „apetytu autokraty

nie da się zaspokoić, trzeba mu się przeciwstawić. Autokraci rozumieją tylko jedno słowo: »nie, nie i nie«.

Do tego ostrzeżenie dla Rosji – że gdy naruszy choćby najmniejszą część terytorium któregoś z członków NATO, spotka się ze zdecydowaną odpowiedzią całego Sojuszu.

Takie są ramy określające interesy Ameryki. I w tych ramach trzeba widzieć europejską eskapadę Joego Bidena.

Po pierwsze – Kijów

Jej clou, momentem absolutnie najmocniejszym, była wizyta w Kijowie. Spacer po ukraińskiej stolicy ramię w ramię z prezydentem Zełenskim, wspólne rozmowy. To była demonstracja siły, również siły armii ukraińskiej, znak, że Ameryka będzie pomagała Ukrainie, oraz symboliczny gest dla całego świata. To amerykański prezydent postawił nogę w Kijowie, a nie rosyjski.

Warszawa była dobrym dodatkiem do tej manifestacji. Tu Biden mógł wygłosić przemówienie, zarówno do Polaków, jak do świata. Ogłosić, że będzie stać za Ukrainą i że wojna może być długa. Że będzie od nas wymagała i jedności, i wysiłku, i finansowych wyrzeczeń,

Wystarczyło, że Putin ruszył na Kijów, a Europa znów wróciła pod skrzydła USA.

i poświęceń. Czyli – podporządkowania się Ameryce. Europa Zachodnia musi uznać Waszyngton za absolutnego lidera.

A Polska? Jest częścią Zachodu, państwem członkowskim NATO i Unii Europejskiej. Ale jest też państwem szczególnym – z racji położenia geograficznego hubem, przez który kierowana jest na Ukrainę pomoc. Każda pomoc. 90% transportów broni i uzbrojenia, które wysyła Zachód, przechodzi przez Polskę. Położone na wschodzie porty lotnicze, linie kolejowe, połączenia drogowe... Bez współpracy z Polską realna

pomoc dla walczących Ukraińców byłaby niemożliwa.

Polskie marzenia

Gdy więc Joe Biden mówi, że Polska jest ważna dla Ameryki tak samo jak Ameryka dla Polski, to choć przesadza i jest to raczej ukłon w stronę gospodarzy niż opis realnej sytuacji, tkwi w tym ziarno prawdy. Bo bez Polski bój o niezależność Kijowa byłby przegrany. To nasza karta przetargowa, której – niezależnie od tego, jak bardzo sami zaangażowani jesteśmy w pomoc Ukrainie – moglibyśmy użyć. Można byłoby wystawić za to Ameryce rachunek, załatwić parę istotnych dla Polski spraw.

Nie słyszałem, by coś podobnego miało miejsce. Zamiast rozmów o interesach, o pomocy Polsce w trudnej sytuacji mieliśmy ze strony rządzących koncert wierności sojuszniczej. Prezydent Duda przekonywał Bidena, by na polskiej ziemi stacjonowało więcej żołnierzy amerykańskich, chociaż i tak jest ich rekordowe 10 tys. Duda proponował też, by do Polski przeniesione zostały magazyny uzbrojenia NATO, które dzisiaj są w Niemczech. Przypuszczalnie zobowiązał się przy tym, że to my będziemy płacić za ich utrzymanie.

A współpraca przemysłów zbrojeniowych? O tym najwyraźniej nawet nie wspomniano. Oczywiście każdy wie, że polska zbrojeniówka to dziś byt bardziej symboliczny niż realny – sukces jednej haubicy przysłonić tego nie może.

Ale w obliczu miliardowych zakupów broni na amerykańskim rynku, gdy kupujemy w USA więcej niż Arabia Saudyjska, powinniśmy otrzymać dobre warunki. Nic z tych rzeczy!

Polska dodatkowo zapowiedziała, że w czasie prezydentury w Unii Europejskiej będzie pracować na rzecz jak najmocniejszych więzi między USA i UE. Co samo w sobie nie jest czymś złym, zwłaszcza w obecnej sytuacji, ale w ustach Andrzeja Dudy brzmi groźnie. Jako zapowiedź działań proamerykańskich, zmierzających do podporządkowania Unii Ameryce. Będziemy zatem świadkami ▶

► nie dyscyplinowania proputinowskiego Orbána, ale strofowania Niemiec i Francji. Polacy zapowiedzieli też dalsze zakupy amerykańskiego uzbrojenia. Za dziesiątki miliardów dolarów. A także kolejne inicjatywy na rzecz budowania Trójomorza, czyli proamerykańskiej frakcji wewnątrz Europy. Czego więcej Bidenowi było trzeba?

Parada wielbicieli

Można odnieść wrażenie, że jedyną troską Joego Bidena w Warszawie było to, aby utrzymać równy

uczałować jego pierścien, dać pokaz uwielbienia i zrobić sobie pamiątkową fotografię.

Po śmierci papieża jego rolę przejęli prezydenci USA. Grzegorz Napieralski (był taki szef SLD) spotkanie liderów polskich partii z Barackiem Obamą poświęcił na robienie sobie pamiątkowych selfie. Ale w porównaniu z czasami obecnymi były to tylko nieśmiałe gesty. Andrzeja Dudę spotkania z prezydentem USA wprawiają w stan ekscytacji. Było to widoczne zwłaszcza podczas spotkań z Donaldem Trumpem, który, nawiasem mówiąc, w tej

bliskie PO informowały więc, że trwają przygotowania do spotkania Bidena z Tuskiem, z Trzaskowskim, z Grodzkim... Liczono, że będzie to sygnał, iż Ameryka, która tak wiele mówi o praworządności, opowie się po stronie opozycji w polskim sporze. Zwłaszcza że PiS stawiało zawsze na Trumpa, nie mogło się pogodzić z jego wyborczą porażką, a pisowscy politycy i publicyści wyśmiewali Bidena w kremlońskim stylu, nazywając go przysypiającym staruszkiem.

Ale Joe Biden był ponad polskie spory. Trzymał się Dudy, co protokolarnie miało sens, ale przecież nie politycznie – bo prezydent w Polsce rządem nie kieruje. Gdyby Biden chciał rozmawiać o sprawach konkretnych, musiałby poświęcić czas na spotkania z premierem lub Jarosławem Kaczyńskim. Tymczasem z Morawieckim krótko rozmawiał na Zamku Królewskim i – jak czytamy w oficjalnym komunikacie – „tematem rozmów były m.in. kwestie gospodarcze, w tym sprawy bezpieczeństwa energetycznego oraz rozwoju energetyki jądrowej w Polsce”. Czyli zakupy amerykańskiego gazu i budowa (przez amerykański koncern Westinghouse) pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce, która kosztować nas będzie ok. 40 mld zł. Ech, jeśli były to rozmowy gospodarcze – to bardzo jednostronne. A ten, od którego zależy w Polsce najwięcej, czyli Kaczyński? Z nim Biden nie zamienił ani słowa. Z czego wniosek można wyciągnąć prosty – bo nie chciał. Z liderami opozycji spotkał się z kolei na kilkunastosekundowej (tak twierdził z satysfakcją Ryszard Terlecki) wymianie grzeczności. Choć oni twierdzili, że trwało to dłużej...

To także był wyraźny sygnał – Biden miał swój program wizyty, cel, którym było budowanie poparcia dla wojny na Ukrainie. Przyjechał do Polski to realizować i jest zdecydowany konsekwentnie to robić w kolejnych miesiącach, a może i latach – czy to z PiS, czy z PO. A inne sprawy nie istnieją.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeгляд.pl



Załadunek transportu uzbrojenia dla Ukrainy w bazie sił powietrznych USA w Dover.

dystans wobec pchających się do niego polskich polityków. Ta potrzeba namaszczenia to fenomen polskiej polityki. W czasach PRL do pewnego momentu takie znaczenie miały przyjęcia z okazji rocznicy rewolucji październikowej organizowane w ambasadzie ZSRR. Kto tam był, ten był ważny. W III RP osobą, z którą należało się pokazać i złożyć jej hołd, był Jan Paweł II. Najważniejsi składali mu wizyty w Watykanie, a dziennikarze szczegółowo je relacjonowali. W Polsce, podczas pielgrzymek, politycy stali w kolejce, by

dziedzinie polskich polityków nie rozpieszczą. Mieliśmy miłość bez wzajemności.

A teraz przyszedł czas Joego Bidena. Stał on przed trudną próbą. I poradził sobie znakomicie.

Przypomnijmy – jakież były wobec niego oczekiwania! PiS chciało grać się w blasku prezydenckiego majestatu, żeby móc pokazywać Polakom, że właśnie ono jest przez Amerykę popierane i potrafi zapewnić najlepsze z nią stosunki. Opozycja, szczególnie Platforma, liczyła na coś podobnego. Media

Po co Polska Ameryce?

Polscy politycy nie zawsze potrafią zrozumieć, że jak przyjeżdża do nas amerykański prezydent, to ma w tym jakiś cel

Robert Walenciak

Polska ma z wizytami prezydentów USA pewien kłopot. A raczej ten kłopot mają polscy politycy. Bo nie zawsze potrafią zrozumieć, że jak przyjeżdża do nas amerykański prezydent, to ma w tym jakiś cel, że nie jest to dobry wujek z Ameryki.

Jeśli chodzi o Amerykę, zawsze jest to gra – przeważnie z Rosją, by ją osłabić – albo, jak w roku 1989, uspokoić. George’owi W. Bushowi Polska była potrzebna, by wzmocnić legitymację interwencji w Afganistanie i Iraku. Trumpowi, by rozbić od środka Unię Europejską.

Pierwsze wizyty amerykańskich prezydentów w Polsce miały miejsce w czasach Edwarda Gierka. Ich cel był dość prosty – chodziło o osłabianie „socjalistycznej jedności”, o to, by wspomagać emancypacyjne dążenia państw wybijających się na niezależność, a za takie uważano Polskę. Taka idea przyświecała pierwszej, historycznej wizycie Richarda Nixona w 1972 r.

Edward Gierek bardzo o nią zabiegał. Liczył na linie kredytowe, rozwój kontaktów gospodarczych, ułatwienia dla Polski w zachodnim świecie i dobry dla siebie PR. Dla Ameryki to były drobnostki. Trzy lata później był w Polsce prezydent Gerald Ford i towarzyszyło mu podobne przesłanie. Grano więc do dwóch bramek – Amerykanie

wsadzali nogę w drzwi, znajdowali pole do gry wewnątrz imperium, Gierek z kolei mógł błyszczeć – i w Europie, i w Polsce, bo nimb Ameryki był wtedy jeszcze mocniejszy niż dziś.

Wizyta Jimmy’ego Cartera (1977) była kontynuacją działań poprzedników. Ale odbywała się w nieco innych okolicznościach – już po podpisaniu Aktu końcowego KBWE. I w czasach, gdy w Polsce zaczęła działać nielegalna opozycja.

Natomiast wielka polityka gościła u nas w lipcu 1989 r., kiedy na trzy dni przyjechał do Polski George H.W. Bush. Było to już po czerwcowych wyborach, ale jeszcze przed wyborami prezydenckimi (wówczas prezydenta wybierać miały połączone izby Sejmu i Senatu). I w czasie politycznego kryzysu, bo Wojciech Jaruzelski był zdecydowany z kandydowania zrezygnować. W tak napiętą sytuację wkroczył George Bush (ojciec).

Amerykański prezydent doskonale wiedział, że jest to epokowa gra. Że Michał Gorbaczow wycofuje się z Europy Środkowej, że reformuje ZSRR i ma przeciwko sobie bardzo wpływowe grupy – w KPZR, w armii, w KGB. I każde wahnięcie sytuacji w Polsce może działania Gorbaczowa (oraz jego samego) wywrócić. To było stąpanie po kruchym lodzie. Bush namawiał więc Jaruzelskiego, opisuje to zresztą w pamiętnikach, by jednak kandydował na prezydenta. Bo jest gwarancją, że zmiany w Polsce będą

**OSTATNIE DNI
PROMOCJI!**

**KUP ROCZNĄ
E-PRENUMERATĘ
PRZEGLĄDU,
NIM SKOŃCZY SIĘ
OFERTA!**

**TERAZ TYLKO 100 zł.
ZA ROK CZYTANIA**

- Przy zakupie e-book „Modzelewski. Buntownik” **GRATIS**
- Szybciej i taniej niż w wersji papierowej
- Co sobota nowe e-wydanie dostępne na stronie internetowej

**Pamiętaj o bliskich
i kliknij opcję KUP NA PREZENT**



Kup w promocji na sklep.tygodnikprzeglad.pl

Oferta ważna do 3.03.2023 r.

▶ przebiegać płynnie, bezpiecznie. Że nie wprowadzą twardego głosu na Kremlu w stan hysterii.

Bush odwiedził też Polskę trzy lata później, w roku 1992. Sytuacja była już inna. ZSRR nie istniał, ale rosyjscy żołnierze nadal stacjonowali w Polsce. Bush namawiał zatem polskich liderów do ostrożnego działania. „Zimna wojna się skończyła”, ogłosił przed Zamkiem Królewskim. Ale koncepcję, by Polska stała się członkiem NATO, pominął. To jeszcze nie był ten moment.

Pierwsze wizyty amerykańskich prezydentów w Polsce miały miejsce w czasach Edwarda Gierka. Chodziło o to, by wspomagać emancypacyjne dążenia państw wybijających się na niezależność, a za takie uważano Polskę.

„Ten moment” nastąpił dwa lata później, podczas wizyty Billa Clintona, który ogłosił w Warszawie, że nastąpi rozszerzenie NATO. Kiedy? O kogo? Odpowiedzi na te pytania jeszcze wisiały w powietrzu. Jeszcze na ten temat w Waszyngtonie dyskutowano. Na razie proponowano program „Partnerstwo dla pokoju”. Ale już trzy lata później Clinton mógł zawołać na placu Zamkowym: „Witam was, Czechów i Węgrów jako przyszłych członków NATO i sojuszników USA!”.

George W. Bush (syn) nasz kraj odwiedził trzykrotnie. Najważniejsza była wizyta numer dwa. To był rok 2003 i zarówno USA, jak i Polska znajdowały się w ważnych momentach swojej historii. USA prowadziły działania „stabilizacyjne” w Iraku i w Afganistanie i zabiegały o poparcie, jak również o udział polskich żołnierzy. My kończyliśmy starania o wejście do Unii Europejskiej. Współpraca z USA wzmacniała więc w tamtym czasie pozycję Polski. Była też ważna dla Busha, który chciał wielkiej zachodniej koalicji – co wyszło mu częściowo – a nie samotnego szamotania się w Iraku i Afganistanie.

Barack Obama w pierwszych latach prezydentury omijał Polskę. Wiązało się to i z tym, że nasz region stawał się coraz bardziej obliczalny

i drugorzędny w amerykańskiej polityce. Niepotrzebne były tu nadzwyczajne działania. Obama był poza tym niechętny polskim propozycjom, by Ameryka zbudowała w naszym kraju tarczę antyrakietową i tworzyła bazy wojsk amerykańskich. Był to bowiem czas amerykańskiego resetu w relacjach z Moskwą.

Krótki czas. Bo gdy doszło do drugiej wizyty w Polsce (pierwsza miała mniejsze znaczenie), w roku 2014, w 25. rocznicę czerwcowych wyborów, reset był już przeszłością. Na

Ukrainie odsunięto od władzy Wiktor Janukowycza, Rosja zaatakowała Krym i Donbas. Obama wygłosił mocne przemówienie o sile demokracji. Spotkał się też z przywódcami 17 państw Europy Środkowej i Wschodniej oraz ówczesnym prezydentem elektem Ukrainy Petrem Poroszenką. A Polsce zapowiedział zwiększenie sił amerykańskich, w ramach rotacyjnej obecności.

Bush namawiał Jaruzelskiego, by kandydował na prezydenta. Bo jest gwarancją, że zmiany w Polsce będą przebiegać płynnie, bezpiecznie.

Dwa lata później Obama był w Warszawie na szczycie NATO. To wówczas ogłoszono program stałego wzmocnienia wschodniej flanki Sojuszu. NATO miało być silne i gotowe do działania. Dzień przed obradami Obama rozmawiał z Andrzejem Dudą. To wtedy padły ważne słowa: „Naród polski i nasi sojusznicy w regionie mogą pozostać spokojni, że NATO stanie przy was, ramię w ramię, niezależnie od wszystkiego, dziś i zawsze”.

Donald Trump odwiedził Polskę tylko raz, w roku 2017, pamiętamy go z przemowy pod pomnikiem Powstania Warszawskiego. A także z prób wciągnięcia Polski do

rozgrywki z Unią Europejską. Trump grał na rozbiegu Unii, na zmuszenie państw europejskich do zwiększenia wydatków na zbrojenia i do kupowania amerykańskiej broni. Polska była w tych grach jego sojusznikiem, po to była mu potrzebna. Ale to był sojusz w jedną stronę. Ku wielkiemu rozczarowaniu prawicy prezydent USA skutecznie unikał odpowiedzi na pytania o budowę stałej bazy wojsk amerykańskich, którą Andrzej Duda zdążył już podczas wizyty w Waszyngtonie ochrzcić mianem Fort Trump. Ameryce na bazie nie zależało, Trump zresztą podważał art. 5 Traktatu północnoatlantyckiego, zobowiązujący państwa Sojuszu do kolektywnej obrony, sprawa bazy została zatem odłożona.

Sytuacja zmieniła się po 24 lutego 2022 r. Można powiedzieć, że w jeden dzień zmieniła się pozycja Warszawy w oczach Białego Domu. Polska z kraju, w którym łamana jest praworządność i który popiera Trumpa i trumpizm, przekształciła się w ważnego sojusznika. W marcu 2022 r. Joe Biden przyleciał więc do Rzeszowa, gdzie spotkał się ze stacjonującymi amerykańskimi żołnierzami. Potem w Warszawie przemawiał na dziedzińcu Zamku Królewskiego. Mówił o wojnie na Ukrainie, dziękował

Polakom za pomoc uchodźcom i zapewnił, że Polska może liczyć na gwarancje bezpieczeństwa NATO. „Mamy święty obowiązek w ramach art. 5 bronić każdego członka NATO, każdej piędy terytorium NATO siłą naszej kolektywnej obrony”, podkreślał. Innymi słowami – zachęcał do pomocy Ukrainie i jednocześnie zapewniał, że nic za to nie grozi, że Polska może czuć się bezpieczna.

Teraz, podczas ubiegłotygodniowej wizyty, poszedł jeszcze dalej, przesunął czerwone linie.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeklad.pl

Z Galicji



Jan Widacki

Biden w Warszawie

Najpierw cytata: „Pedofilia staje się normą na Zachodzie, zatwierdza się małżeństwa osób tej samej płci. Musimy chronić nasze dzieci przed degradacją i degeneracją”. Kto to powiedział? Władimir Władimirowicz Putin 21 lutego 2023 r. w Moskwie. Równie dobrze mógł to powiedzieć Jarosław Kaczyński na spotkaniu z aktywnym PiS w jakimś powiatowym mieście.

W ostatnim tygodniu świat usłyszał dwugłos. Przemówienie, a właściwie dwugodzinny wykład Putina i dzień później przemówienie Bidena w Warszawie. Dwa światy, dwie filozofie, dwa światopoglądy. Putin straszył swoich obywateli Zachodem. Widział w nim źródło zepsucia grożącego zdrowej tkance rosyjskiego narodu demoralizacją i utratą wszystkich tych wartości, których teraz na ukraińskiej ziemi (choć dość nieudolnie) broni rzekomo armia rosyjska.

Joe Biden mówi o wolności i wolnym świecie. O konieczności obrony wolności. A wolność to po angielsku *liberty*, po francusku *liberté*, po łacinie *libertas*, co warto przypomnieć, bo stąd wywodzi się słowo liberalizm. O wolności (i liberalizmie) mówił w Warszawie prezydent Stanów Zjednoczonych, amerykański demokrat, czyli z prawcowego punktu widzenia lewak.

Putin kreuje się zatem na obrońcę tradycyjnych wartości. Tępiąc w Rosji (a jak widać, chętnie też poza jej granicami) wszelkie lewactwo i liberalizm, chce owe tradycyjne wartości przywrócić w Europie. Swego czasu prorok Wielkiej Rusi Fiodor Dostojewski wieszczyl: „Europa zapuka do nas, gdy rozpadnie się jej ład”. W Europie, ściślej w Unii (bo jeszcze jest Rosja i Białoruś), ogarniętej lewactwem i liberalizmem, najwyraźniej rozpada się tradycyjny ład. Wszyscy chcą wolności! Kobiety chcą równych praw, mało tego, mniejszości seksualne i wszelkie inne mniejszości także domagają się swoich praw. W tej Unii źle się dzieje, zepsucie i demoralizacja z niej się rozlewają! Powiedział to teraz wyraźnie Putin, a Kaczyński i jego PiS mówią to już od dawna! Nie wiem, może ktoś zadał już sobie trud i zestawił poglądy Kaczyńskiego i Putina na Unię Europejską, na gender, LGBT, na tradycyjny model rodziny, na „tradycyjne wartości”. Jeśli takie porównanie

jeszcze nie powstało, trzeba to szybko nadrobić! Bardziej by było pouczające.

Nie miał powodu do zadowolenia Jarosław Kaczyński i nic dziwnego, że nie ukrywał frustracji. Nie dość, że Biden w Warszawie oprócz tych, z którymi spotkać się musiał, a więc z prezydentem Dudą i premierem Morawieckim, spotkał się jeszcze z Tuskiem, Trzaskowskim i Grodzkim, a nie spotkał z nim, to na dodatek mówił o wolności. Problem Kaczyńskiego polega na tym, że z tych dwóch przemówień prezydentów ideologicznie bliższe mu było wystąpienie Putina, a politycznie... no, niestety, Bidena. Pełne rozdzielenie jaźni. Jak tu pogodzić antyrosyjskość z taką zgodnością z Putinem w poglądach na świat? No, musiał

Problem Kaczyńskiego polega na tym, że z dwóch przemówień prezydentów ideologicznie bliższe mu było to Putina, a politycznie Bidena.

chłop przeżywać silną frustrację. Nic więc dziwnego, że zapytany, co sądzi o przemówieniu Bidena, mruknął tylko niezadowolony: „Nic nie powiedział”.

Wizyta Bidena była również okazją do zaprezentowania się dla naszego prezydenta. Mógł zademonstrować cały zestaw swoich min, od miny mędrca po minę herosa. Wykorzystał szansę! Pokazał wszystkie! Jak swego czasu ociągał się z wystąpieniem Bidenowi gratulacji, gdy ten został wybrany na prezydenta Stanów Zjednoczonych, tak teraz, łamiąc protokół, wystąpił w charakterze suportu przed jego wystąpieniem. Zamiast pojawić się razem z prezydentem USA, wszak był gospodarzem, pojawił się sam wcześniej i przemawiał (demonstrując cały zestaw min), zabawiając publiczność pod nieobecność amerykańskiego gościa. A jakby tego jeszcze było mało, przed naszym prezydentem przemawiał ambasador Mark Brzezinski, tak jakby to on był tu gospodarzem. No, coś w tym może jest, ale żeby tak otwarcie to pokazywać?

Czy ta uniżoność wynikała z natury naszego prezydenta, wszak pamiętamy, jak kucał przy rozpartym za biurkiem Trumpie, czy z braku fachowości naszego protokołu dyplomatycznego? A może te dwa czynniki się zbiegły? ■

Lodziarnia na Chmielnej

Firmy z kapitałem 5 tys. zł dostawały wielomilionowe granty z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju

Marek Czarkowski

Ujawniona przez Radio ZET na początku lutego informacja, że 26-letni barman Kacper Wiśniewski, właściciel spółki Postquant z kapitałem 5 tys. zł, otrzymał w konkursie zorganizowanym przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju rekordową dotację bezzwrotną w wysokości 55 mln zł, dała efekt granatu wrzuconego do szamba. Media sugerowały, że to kolejna odmiana Czarnkowego programu Willa+, czyli pisowska rodzina na swoim. Sprawą zajęli się posłowie Dariusz Joński i Michał Szczerba, którzy wkroczyli do NCBiR z kontrolą. W trakcie zorganizowanej w Sejmie konferencji prasowej posłowie Koalicji Obywatelskiej mówili o nieprawidłowościach, lecz zbyt wielu konkretnych nie przedstawili, gdyż centrum odmówiło im wglądu w szczegóły wniosku spółki Postquant. Rzecz jasna – zgodnie z prawem.

Poznańska spółka Papukurier, świadcząca usługi dostawy potraw, otrzymała grant w wysokości ponad 3,8 mln zł.

Tu warto dodać, że Wiśniewski zarejestrował firmę w październiku ub.r., zaledwie 10 dni przed terminem składania wniosków w konkursie. A dostał te 55 mln zł, proponując monitoring ciągłości dostaw za pomocą czujników lokalizacyjnych. Czyli taki system, jaki ma dzisiaj każda firma logistyczna. Trudno tu mówić o jakiegokolwiek innowacji.

Szerzące się niczym pożar w stepie plotki, podejrzania i supozycje na temat monstualnego „kręcenia lodów” w NCBiR wywołały reakcję ze strony kierownictwa tej instytucji, mieszczącej się obecnie przy ulicy Chmielnej 69 w Warszawie. 8 lutego

p.o. dyrektor centrum dr Paweł Kuch skierował do stołecznej prokuratury okręgowej zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa dotyczącego potencjalnych nieprawidłowości w procesie wyboru firm, które otrzymały dofinansowanie projektów w ramach konkursu Szybka ścieżka – Innowacje cyfrowe (1/1.1.1/2022).

Nie uchroniło go to bynajmniej przed utratą funkcji. W poszukiwaniu czegokolwiek na dr. Kucha media wyciągnęły mu autorstwo „zahaczającej o pornografię” książki, która nie zyskała aprobaty kierownictwa z Nowogrodzkiej. Zapomniano, że niegdyś za „Dzieje grzechu” Żeromskiego nazwano pornografem, a dziś stawia się mu pomniki.

Na stanowisku p.o. dyrektora zastąpił dr. Kucha dr Jacek Orzeł. Ale już wkrótce może zostać zastąpiony przez dr. hab. Jakuba Pawlikowskiego, który właśnie wygrał konkurs na dyrektora centrum. To wybitna

postać. Stopień doktora nauk medycznych uzyskał w 2008 r., broniąc na Wydziale Pielęgniarstwa i Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego w Lublinie pracę zatytułowaną „Religijność jako czynnik modulujący postawy i decyzje zawodowe lekarzy”. W 2016 r. zaś na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL uzyskał stopień doktora nauk prawnych za rozprawę „Prawo do sprzeciwu sumienia pracowników ochrony zdrowia”.

Ciąg niefortunnych zdarzeń na Chmielnej zmusił do działania ministra funduszy i polityki regionalnej Grzegorza Pudeł. Jako organ

nadzorujący NCBiR wysłał on kontrolę, która miała sprawdzić prawidłowość przeprowadzenia podejrzanego konkursu. Na koniec, 22 lutego, do akcji wkroczyli działający pod nadzorem prokuratury funkcjonariusze CBA i rozpoczęli własną lustrację tej instytucji. W komunikacie opublikowanym na stronie internetowej NCBiR dyrekcja centrum zagwarantowała pełną współpracę z CBA. Ze względu na dobro postępowania NCBiR nie udziela obecnie więcej informacji.

Szybka ścieżka czy szybki szmal?

W tym zamieszanu nikt nie zwrócił uwagi na fakt, że konkurs Szybka ścieżka – Innowacje cyfrowe (1/1.1.1/2022) został zorganizowany w ramach Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój 2014-2020. Czyli jakieś dwa lata po terminie. Co oznacza, że chciano szybko wydać pieniądze, które zostały z poprzedniej perspektywy. Przy czym 800 mln zł, którymi we wspomnianym konkursie dysponowała NCBiR, nie było kwotą imponującą. W kwietniu 2020 r., organizując ówczesną Szybką ścieżkę, centrum rozdzieliło 1,7 mld zł. Warto się przyjrzeć, na co poszły bezzwrotne unijne dotacje.

Przeglądając listy rankingowe, zauważyłem, że przez wszystkie przypadki odmieniano na nich terminy sztuczna inteligencja oraz uczenie maszynowe. W poprzednich latach na topie były nanotechnologie, biotechnologie i grafen. Użycie owych magicznych słów znacząco zwiększało szansę na kilkumilionową dotację. Zwłaszcza gdy chodziło o tak wątpliwą jakością materiały jak nanobeton, który miał być przyszłością polskiego budownictwa, a stał się przedmiotem dociekań prokuratury.

Na pierwszy ogień poszła spółka Evrideo Poland, której na realizację projektu „Innowacyjna aplikacja zmieniająca podejście do szyfrowania poufnych danych” NCBiR przyznało dotację w wysokości ponad 4,5 mln zł. I wszystko byłoby super, gdyby nie drobniak. Pod numerem KRS 0000893985 znalazłem nie Evrideo, ale spółkę Mysterium z kapitałem założycielskim 5 tys. zł. Jej akcjonariuszami są panowie Aharon Moshiasvili oraz Roby Ran. Później dowiedziałem się, że Evrideo Poland zmieniła nazwę na lepiej brzmiącą

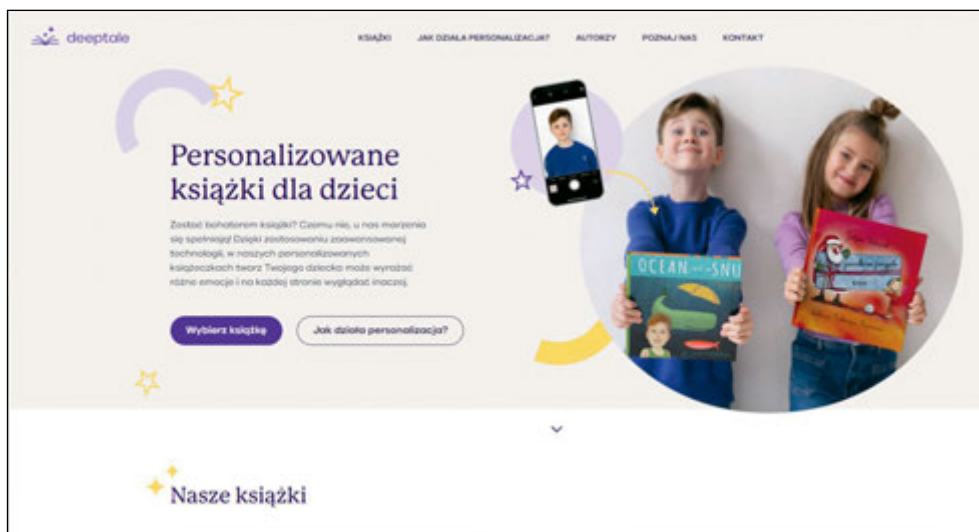
wybrać jedną z bajek (na stronie internetowej są tylko dwie – „Ocean jak ze snu” oraz „Gwiazdkowa przygoda”), następnie zrobić zdjęcie swojej pociechy i przesać je do firmy. Po dwóch dniach otrzymujemy podgląd przykładowych stron książki, a po 10 dniach „Twoja spersonalizowana książka dotrze pod wskazany przez Ciebie adres, a Ty będziesz mógł podarować swojemu dziecku niezwykłą przygodę, w której to ono jest głównym bohaterem!”. Czyli nasza pociecha zostanie wykorzystana do ilustracji książki.

dla mnie tajemnicą. Nie wspominając o „sztucznej inteligencji zwierzęcych towarzyszy”.

Podobnie było w przypadku spółki Spellarena, zasilonej w tym samym konkursie kwotą ponad 4,5 mln zł na realizację projektu „Opracowanie i wdrożenie na rynek innowacyjnej w skali świata technologii do automatycznego generowania treści tekstowej i wizualnej przy użyciu sztucznej inteligencji na cele gier RPG »przy stole« lub online”. Pytania wysłane do prezesa zarządu spółki pozostały bez odpowiedzi. Rozumiem,

wszak pracują tam nad „innowacyjną w skali świata technologią”.

Jeszcze wyższą dotację – ponad 6,7 mln zł – przeznaczyło NCBiR na realizację projektu „SMOOTH.AI – inteligentne narzędzie automatyzujące etapy przygotowania zdjęć do budowania modeli uczenia maszynowego wykorzystywanych w procesach przemysłowych” autorstwa spółki Geosolution. Reakcja na wystawne pytania? Pełne milczenie. Postanowiłem sprawdzić, co kryje się za pojęciem SMOOTH.AI. Szybko trafiłem na stronę internetową



Spółka Deeptale.ai dostała 4,2 mln zł na spersonalizowane bajki dla dzieci.

– Mysterium. Mimo że firma działa w branży informatycznej, nie ma strony internetowej. Nie udało mi się też poznać jej numeru telefonu ani adresu poczty elektronicznej. Wierzę, że wszystko jest w porządku, a „aplikacja zmieniająca podejście do szyfrowania poufnych danych” powstanie i zmieni nasze podejście.

Cztery bańki na bajkę dla dzieci

Za to wrocławska spółka Deeptale.ai, której NCBiR w ostawionym konkursie przyznało dotację w kwocie ponad 4,2 mln zł na realizację projektu „Rozwój innowacyjnej platformy do automatycznej generacji spersonalizowanych książek opartych na uczeniu maszynowym”, ma stronę internetową: deeptale.ai. I tłumaczy na niej, na czym polega „proces personalizacji książek”. Należy

W sieci wprost roi się od firm oferujących spersonalizowane kalendarze, kubki, albumy i inne gadżety. Tym bardziej należy docenić innowacyjny charakter dokonania spółki Deeptale.ai, która chce rozwijać swoją ofertę, opierając się na uczeniu maszynowym. Na pytania, czy NCBiR podpisało już umowę na realizację projektu i czy prace ruszyły, do chwili oddania artykułu do druku nie otrzymałem odpowiedzi.

Mój szczerzy podziw wzbudziła spółka 4Gate, z kapitałem założycielskim 5 tys. zł, która za grant z NCBiR w wysokości niemal 4,5 mln zł podjęła się realizacji projektu „Opracowanie narzędzia »Chowaniec« do tworzenia i zarządzania sztuczną inteligencją zwierzęcych towarzyszy w grach komputerowych”. Próby kontaktu z tą firmą speszły na niczym i narzędzie „Chowaniec” pozostało

o tej nazwie i dowiedziałem się, że jest to narzędzie informatyczne wykorzystujące sztuczną inteligencję. Wystarczy wpisać na stronie swój adres e-mail, by uzyskać dostęp do bezpłatnej wersji zapoznawczej. Nie była to jednak, jak sądzę, strona spółki Geosolution.

Sztuczna inteligencja nie pomoże sędziemu

Im bardziej się cofałem, tym ciekawsze projekty udawało mi się znaleźć. W roku 2021 poznańska spółka Papukurier, świadcząca usługi dostawy potraw, otrzymała grant w wysokości ponad 3,8 mln zł na projekt „Opracowanie systemu PAPU.IO 2.0. pozwalającego na inteligentne, zautomatyzowane zarządzanie procesami przyjmowania zamówień, przygotowania i dowozu potraw oferowanych w modelu »na wynos«”.

Z kolei spółka Fashion Unbundled za ponad 3,2 mln zł miała zrealizować projekt „Wieloagentowy system wspomagający proces wyboru, zakupu i wirtualnego przymierzania ubrań bazujący na fotorealistycznych wizualizacjach”. Zerknąłem na ich stronę internetową. Angielski napis głosił: „Wkrótce zamierzamy zakłócić przemysł mody”. Trzymajmy za nich kciuki. Zamierzają podbić świat z kapitałem założycielskim 5 tys. zł i przeszło trzymilionową dotacją.

Zarejestrowana w Dobryszycach, pow. radomszczański, spółka Enoik – o kapitale założycielskim również 5 tys. zł – to start-up, który otrzymał z NCBiR nieco ponad 6,4 mln na realizację projektu „System wspomagający rozwiązywanie sporów prawnych poddanych pod rozstrzygnięcie elektronicznego sądu arbitrażowego, z wykorzystaniem algorytmów sztucznej inteligencji”. Przy czym celem finalnym jest tylko przeprowadzenie prac badawczo-rozwojowych, przedwdrożeniowych, pozwalających na opracowanie gotowego do komercjalizacji i wdrożenia systemu. Kto wie, być może, jeśli w przyszłości projekt ten zostanie rozbudowany, finansowana przez Unię sztuczna inteligencja będzie wspierała sędziów Schaba,

Piotrowicza, Świączkowskiego, Pawłowicz i Przyłębską.

Długo można wyliczać podobne przykłady. Warto jednak wyjaśnić kilka bulwersujących z pozoru spraw.

Wszystko zgodnie z prawem

Prawo unijne nie zabrania uczestnictwa w konkursach grantowych podmiotom gospodarczym z krótką historią i minimalnym kapitałem założycielskim. Nawet jeśli dotacje bezwrotne sięgają grubych milionów złotych. O środki unijne mogą też się ubiegać spółki zakładane przez osoby spokrewnione lub spowinowaczone. Absolutnie zgodna z prawem jest sytuacja, w której mąż jest prezesem

26-letni barman Kacper Wiśniewski, właściciel spółki Postquant, otrzymał dotację bezzwrotną w wysokości 55 mln zł.

spółki Miś, a małżonka zasiada w radzie nadzorczej, w spółce Zdziś małżonka jest prezesem, a mąż trafia do rady, w kolejnych zaś podmiotach gospodarczych rotują synowie, córki, kuźni i zwagrowie. Jeśli na 20 projektów złożonych przez takie rodzinne grupy spółek do różnych instytucji zajmujących się dzieleniem środków unijnych choć pięć uzyska

dotacje w kwotach 4-7 mln zł, to familia będzie miała od 20 do ponad 30 mln zł. Jest więc po co się schylić.

Jest to zgodne z prawem, czyli bezpieczne. Pies z kulawą nogą nie zwróci uwagi na skromne, kilkumilionowe dotacje. To nie 55 mln zł dla jakiegoś barmana z Trójmiasta, które przyciągają uwagę niczym latarnia morska na Helu. Poziom bezpieczeństwa jest tym większy, że Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, Centrum Projektów Polska Cyfrowa i inne instytucje zajmujące się alokacją środków unijnych nie mają obowiązku udzielania informacji na temat realizowanych, a nawet dawno już zakończonych projektów.

Na straży tajemnicy stoi bogate orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego. Przekonali się już o tym postowie Joński i Szczerba. W Polsce od 2003 r. działał pełnomocnik rządu ds. zwalczania nieprawidłowości finansowych na szkodę Rzeczypospolitej Polskiej lub Unii Europejskiej, który raportował do Brukseli o wykrytych nieprawidłowościach. 19 września 2022 r. funkcja ta została zniesiona na mocy rozporządzenia Rady Ministrów.

Obecnie proces raportowania nieprawidłowości realizowany jest z wykorzystaniem elektronicznego systemu zarządzania nieprawidłowościami (IMS) administrowanego przez Komisję Europejską. Na poziomie krajowym za stwierdzenie i zgłoszenie nieprawidłowości odpowiedzialna jest każdorazowo właściwa instytucja systemu wdrażania i kontroli środków pochodzących z UE, posiadająca dostęp do systemu IMS. Zgłoszenia przekazywane są do Europejskiego Urzędu ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych (OLAF) w odstępach kwartalnych. Pytanie, czy Narodowe Centrum Badań i Rozwoju doniesie teraz na siebie w związku z ostatnim konkursem, ma charakter retoryczny.

Marek Czarkowski

Pomóż swoim mediom!



STOWARZYSZENIE DZIENNIKARZY
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



prosi o wsparcie i pomoc dla naszych seniorów.

Aby wesprzeć działalność naszej organizacji poprzez przekazanie na konto SDRP 1,5% podatku dochodowego - należy wpisać w PIT-36 lub PIT-37 w sekcji „wniosek o przekazanie 1,5% podatku na rzecz Organizacji Pożytku Publicznego” następujące dane:

STOWARZYSZENIE DZIENNIKARZY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Zarząd Główny - NR KRS: 0000043110

Za każdy gest dobrej woli serdecznie dziękujemy.